

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, LIII 2009

PL ISSN 0029-8514

Juliusz Domański (Warszawa)

Kilka uwag o roli przekładu w kulturze. Perspektywa rzymska

Literatura rzymska taka, jaką znamy dziś i jaką ją znano na przestrzeni stuleci w Europie Zachodniej, zaczyna się od przekładu – przekładu *Odysei* Homera dokonanego przez Liwiusza Andronika mniej więcej w połowie III wieku p.n.e. Liwiusz Andronikus był Grekiem italskim i zromanizowanym, dwujęzycznym już zapewne, zanim został jeńcem wojennym, później wyzwolonym i adoptowanym przez możny rzymski ród Liwiuszy. Jak wiadomo, z jego przekładu zachowało się jedynie 25 urywków, przeważnie bardzo krótkich. Chciałbym przedstawić kilka zwięzłych uwag o fragmentach Liwiuszowej translacji. Może uwagi te okażą się jakoś przydatne w spojrzeniu na problem przekładu. Dziś jest to określenie raczej jasne, w epoce starożytnej było natomiast nieco dwuznaczne.

Widać to, gdy porównamy pierwszy ustęp *Odysei* w przekładzie Liwiusza Andronika z oryginałem greckim. Znajdziemy tu już załączki procesu kulturowego, który formował literacką kulturę grecko-łacińską starożytnego Rzymu, a potem stał się wzorcem postantycznych literatur Europy Zachodniej na przestrzeni stuleci. Dziś „tłumaczyć” znaczy dla nas – przynajmniej w zamysle – być wiernym treści dzieła literackiego przeniesionego do innego języka, lecz niekoniecznie dokonywać, by tak rzec, adaptacji kulturowej. W niżej przytoczonym fragmencie Liwiusza mamy natomiast jedno i drugie. W Liwiuszowym przekładzie „virum mihi, Camena, in sece versutum” Homerowego „ἄνδρα μοι ἔννεπε,

Μοῦσα, πολύτροπον” widzimy jednocześnie pełną wierność w oddaniu słów i zasadniczą odmienność treści. Przetłumaczenie „ἄνδρα μοι ἔννεπε, Μοῦσα, πολύτροπον” jako „virum mihi in sece versutum” całkowicie wiernie oddaje tekst. Tylko że inwokacja Homera odnosi się już nie do greckiej Muzy z *Odysei*, lecz do łacińskiej i rzymskiej, swojskiej Kameny. Tak to *Odyseja* stała się „rzymska”, „zromanizowała się”, jak zresztą „zromanizowały się” również inne składniki dzieła Liwiusza, także te o charakterze formalnym, przede wszystkim metrum – Homerowy heksametr został w istocie zastąpiony przez rodzimy łaciński wiersz saturnijski. Inne liczne uproszczenia także zmierzały w tym kierunku.

Można więc powiedzieć, że w Liwiuszowych fragmentach tkwi załazek tego, czym później będzie antyczna literatura łacińska. Rzymscy następcy Andronika, idąc śladem tego pierwszego tłumaczenia piśmiennictwa greckiego na łacinę, wzbogacali przekłady własnymi dodatkami, nie ograniczając się do wzorowania się na tym jednym tylko łacińskim przekładzie *Odysei* dokonany przez Liwiusza. Do przekładu, który mimo przeróbek zachowa jakąś zasadniczą tożsamość oryginału, dołączano w charakterze „źródeł” liczne naśladownictwa literackie, w stosunku do oryginału konkurencyjne. W naśladownictwach tych stosowano różne pomysłowe techniki, nieznanie pierwszemu tłumaczowi z greki na łacinę i przezeń nieużywane, wielorakie i różnorodne. Ograniczę się do pokazania jednej z nich, jak sądzę, charakterystycznej dla pewnej koncepcji translatorskiej, która najbliższa jest współczesnej koncepcji przekładu.

Pomińmy tu „kontaminacje” Plauta, choć uznawane za przekłady i często jako przekłady określane („Plautus vortit barbare”), czy home-ryzującą epikę Enniusza, w której utożsamia się on z duchem Homero-owym, a choć kalkuje w niej słowa i zwroty Homera, jak słynne „saxo cere comminuit brum”, będące osobliwą kopią Homerowych tme-zy, pozostaje mimo wszystko łaciński i rzymski.

Zatrzymajmy się natomiast przy utworze 51 Katulla *Ille mi par esse deo videtur...*, powszechnie uznawanym za przekład liryku Safony Φαίνεται μοι κῆνος ἴσος θεοῖσιν. Z pewnością mamy tu przekład bardzo wierny czy raczej sprawiający na pierwszy rzut oka wrażenie przekładu precyzyjnego i wiernego. Podziw budzi wielka staranność w oddaniu szczegółów tych czterech strof greckiego oryginału, które się dochowały w całości (lub prawie w całości). Tłumacz łaciński zrobił jednakże w tym samy metrum z czterech strof Safony trzy własne. Są

w tym pozornie wiernym przekładzie i inne ważne odstępstwa. W czterech strofach Safony mamy szczegółowy opis uczuć i nastrojów kobiety, podmiotu lirycznego wiersza, podmiotu zwykle utożsamianego z samą poetką; są to uczucia kobiety do mężczyzny zachowującego się z dezygnwolturą, niedoznającego zaś w stosunku do innej pełnej wdzięku i urody dziewczyny uczuć, jakich doznaje podmiot liryczny utworu. Uczucia te, dodajmy, zostały w utworze Safony opisane poprzez ich następstwa fizjologiczne. Tłumacz rzymski oddał je wiernie. Tyle że po cichu przekształcił je w uczucia męskie, w ten sposób naruszając tożsamość podmiotu lirycznego z wiersza Safony, a co za tym idzie – tożsamość całego tłumaczonego utworu. Rzecz komplikuje się jeszcze bardziej, gdy przyrzeć się Katullusowemu przekładowi strofy czwartej. W oryginale greckim prócz czterech pełnych strof zachował się urywek strofy piątej, nie całkiem jasny, lecz, jak się zdaje, będący apelem kobiety-podmiotu lirycznego do samej siebie, apelem o nabranie otuchy, odwagę, śmiałość: ἀλλὰ πᾶν τόλματον, „trzeba jednak ważyć się na wszystko...”. U Katulla mamy także wezwanie zwrócone do siebie samego. Lecz u niego czwarta i ostatnia strofa to apel szczególny. Jest on nie tylko wymierzony przeciw *otium*, czyli przeciw stanowi uznanemu za uciążliwy i zgubny dla podmiotu lirycznego wiersza, ale i uznany za takowy, co oczywiście, z punktu widzenia rzymskich *mores antiqui*:

otium, Catulle, tibi molestum est:
otio exsultas nimiumque gestis:
otium et reges prius et beatas
perdidit urbes.

Mamy tu do czynienia z gruntowną przeróbką wiersza greckiego, przetłumaczonego na łacinę wcale wiernie, lecz jednocześnie przekształconego w utwór rzymski, podobnie jak to się stało dwa wieki wcześniej z *Odyseją* Liwiusza Andronika.

Na tych dwóch przykładach próbowałem pokazać pewien paradygmat kultury literackiej, wykształcony przez pisarzy rzymskich i później powtarzany przez Europę Zachodnią następnych stuleci – aż po epokę nowożytną. W paradygmacie tym ważny jest pluralizm językowy, będący, jak sądzę, pochodną pewnej bardzo swoistej postawy starożytnych Rzymian.

Aby sobie lepiej uświadomić tę jej swoistość, zestawmy ją z kulturą literacką Greków, o której wiemy, że nie korzystała z przekładów literackich, ale praktykowała komplementarne czynności tłumaczy łacińskich, wspomniane tu już i opisane naśladownictwo oraz współzawodnictwo. W kulturze greckiej dokonywało się to w obrębie języka narodowego, czyli w rodzimej tradycji kulturowej. U Greków też istniało literackie naśladownictwo: epiccy poeci greccy przez wieki stosowali dialekt poetycki Homera, jego metrum, jego wyrażenia i całe zdania żywcem przeniesione do własnych wierszy epickich, nie tłumacząc ich w żaden sposób na współczesne sobie dialekty. Gdy w V i IV wieku dramatopisarze attyccy opracowywali wciąż te same wątki mityczne, przekształcając je w sposób coraz to większą lub mniejszą pomysłowością w szczegółach, to był to przejaw autentycznego współzawodnictwa literackiego. Greccy naśladowcy i greccy współzawodnicy literaccy – żeby się ograniczyć tylko do tych dwóch gatunków literackich – pozostali związani z własną tradycją językową. Nie dokonali autentycznej recepcji literackiej niczego obcego, takiej mianowicie recepcji, która zaowocowałaby adaptacją językową i kulturową porównywalną do tej, jaka stworzyła paradygmat literackiej kultury rzymskiej – a w istocie już w bardzo wczesnym stadium grecko-rzymskiej. Grecka kultura literacka następnej epoki, zwanej przez nas bizantyjską, zachowała pierwotny charakter greckiej kultury starożytnej, odmienny od pluralizmu grecko-łacińskiej kultury starożytnych Rzymian.

Jest oczywiste, że zachodnia kultura literacka następnych epok kontynuowała antyczny pluralizm rzymski. Również ona pozostała przede wszystkim kulturą grecko-łacińską i dalej praktykowała czynności łacińskich pisarzy antyku: przekład, naśladownictwo, współzawodnictwo. W średniowieczu wprawdzie rzadko przekładano z greki na łacinę, a i to tylko w tych nielicznych ośrodkach, gdzie znano grekę, np. w Irlandii IX albo w południowych Włoszech XII wieku, w renesansie natomiast działalność przekładowa znacznie się nasiliła. Zapoczątkowały ją przekłady XV-wiecznych humanistów włoskich, z pełną świadomością powtarzających działania autorów łacińskich także w dwu innych dziedzinach: współzawodnictwie i naśladownictwie. Do XV-wiecznych humanistycznych przekładów z greki dołączyły naśladownictwo i literacka rywalizacja z antycznymi autorami greckimi i łacińskimi. Jeśli średniowiecze było mniej skłonne do naśladowania klasycznej łaciny i literackich form starożytności, rozwijając własne formy wyrazu i włas-

ny niezależny styl łaciński, to XV- i XVI-wieczni humaniści starali się powrócić do łaciny antycznych pisarzy rzymskich, nie tylko stosując te same formy i te same gatunki literackie, jakie tamci stosowali przed ponad tysiącleciem, lecz także stając się ich współzawodnikami – a jednocześnie współzawodnikami i naśladowcami starożytnych twórców greckich. Tak oto powtórzył się niemalże ten sam proces, który ukształtował antyczną literaturę grecko-łacińską i grecko-rzymską.

Na zakończenie *bon mot*, jakim prawie równo rok temu zamknąłem słowo wstępne do polskojęzycznej sesji poświęconej renesansowym *aemulatio* i *imitatio*. Otóż także myśląc o przekładaniu, zjawisku, jak chciałem wykazać, poprzedzającym tamte dwa, możemy powiedzieć, że o ile starożytna Grecja pozostaje niekwestionowanym i całkowicie pewnym źródłem literackiej i nie tylko literackiej kultury europejskiej, o tyle Rzym – przez stulecia i dziś chyba także – pozostaje jej autentycznym, prawdziwym wzorcem.

Some comments on the role of translation in culture. The Roman perspective

By translating Homer's *The Odyssey* into Latin around the middle of the IIIrd century B.C., Livius Andronicus initiated the process which created a permanent literary cultural paradigm, which also became characteristic in post-ancient Western European literature. Its essence was the fact that translation was a field of two separate and different, but parallel literary methods: imitation and emulation. Livius Andronicus's *The Odyssey* was a very accurate (at least in parts) copy of Homer's language and at the same time followed the Roman style both in content and external metric form of the author's epopee. Similar methods were used later by Roman translators and, at the same time, imitators and emulators of Greek writing. Thanks to these three methods — translation, imitation and emulation — they created literature which was Greco-Roman and together with these literary methods created a model for literary culture in the postancient eras of Western Europe, particularly in the Renaissance of the XIVth and XVth centuries. Characteristic attributes of that writing are underlined by comparing it with ancient Greek literature, which did not use translation, but utilized imitation and emulation methods in one language only, i.e. Greek.

Translated by *Agnieszka White*